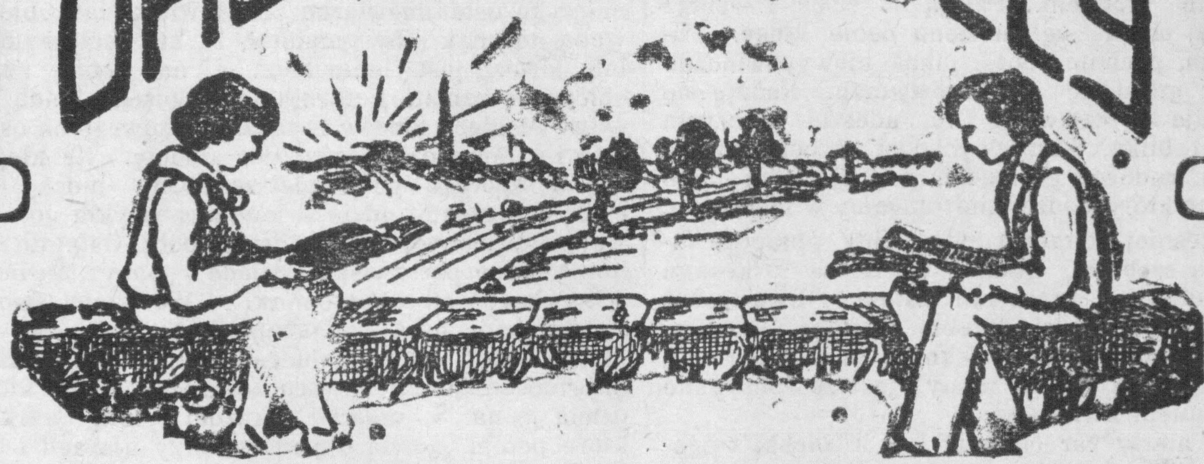
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI. Nowemiasto, dnia 6. sierpnia 1929. Nr. 21



ŻNIWA.

Hej! wy łany, wy zagony,
Krasne nasze niwy,
Co chylicie w pełne plony
Każdy kłosek siwy.

Oto idą do was rzędem
Kosiarze z sierpami,
A za nimi lecą pędem
Dziewki z powrząsłami.

Kosa ostra w krzepkiej dłoni
Duży pokos sypie,
Z ust żniwiarzy piosnka dzwoni,
A ściernisko chrypie.

Hejże, żniwa, pot na czole,
Aż lica się żarzą,
Ja wam z serca krzyknę w pole:
Szczęść Boże, żniwiarzom!

Żniwa w Polsce.

Żniwa! Gdy w mieście latem cisza panuje, na polach i łanach gwarno, bo rozpoczęła się uroczysta praca — pełno radości. Słońce leje na ziemię potoki złotych promieni. Falują w złocie i srebrze zwarte łany, chylą się ku ziemi pełne kłosy. Pachnie ziemia, pachnie zboże, jakaś niewypowiedziana radość unosi się w przestworzu. Raduje się świat, raduje się człowiek, bo nadeszła uroczysta chwila dla rolnika, który wychodzi w pole zbierać plon swych trudów i gromadzić pod dach ten chleb powszedni, o który codziennie błagamy w modlitwie.

Najwcześniej dojrzewa żyto. Gdy obszerne łany zabłysną srebrem, rolnicy wychodzą z kosami w pole. Odtąd już praca nie ustaje i trwa przez kilka tygodni. Po życie trzeba sprzątać pszenicę, potem jęczmień, owies, a na końcu brunatne gryki, które na początku żniwa stały jeszcze obsypane białem, wonnem kwieciem.

Słońce nieraz żar ognisty leje z nieba, z ogorzałych twarzy spływa wielkiemi kroplami pot, lecz żniwiarze i żniwiarki nie ustają w pracy, tną bez przestanku i odpoczynku, chyba, że raz po razie któremuś kosa się stępi, to przestanie i osełką w takt zadzwoni o ostrze kosy. Jedni więc koszą, drudzy żną, inni wiążą w snopy i układają na wozy, aby je zwieźć do stodoły. Mimo to, że praca to ciężka, bardzo często kosiarze pośpiewują sobie wesoło, bo też przy piosence polskiej serdeczniej, a praca idzie raźniej i ochoczej.

Rozpoczęcie żniwa było zawsze w Polsce dniem uroczystym. Jest ono wogóle uświęcone szeregiem zwyczajów, które od wieków idą z pokolenia na pokolenie. W niektórych stronach Polski przed rozpoczęciem żniwa święcą kosy wodą święconą. Powszechnym jest też zwyczajem, że żniwiarze żegnają się przed rozpoczęciem pracy lub życzą sobie nawzajem „Szczęść Boże“ i t. p. We Wielkopolsce był zwyczaj, że Boże męki obwiązywano słomą, by Bóg użyczył żniwiarzom błogosławieństwa. W innych stronach Polski na znak błogosławieństwa Bożego, pierwsze zżęte kłosy kładziono na krzyż. Wierzono też, że, aby żniwa dobrze wypadły, należy przestrzegać różnych obrzędów. N. p. w poniedziałki, czwartki i piątki nie rozpoczynano żniw, natomiast sobotę uważano za dzień szczególnie pomyślny. Niemniej za ważną wróżbę uważano, kto pierwszy zaczyna żniwa. Mniemano też, że żniwa winien zacząć człowiek dobry i uczciwy, gdyż inaczej wszyscy się kaleczą. Na Rusi gospodyni idzie z chlebem, solą i gromnicą w pole, ścina i pierwszy snop zżęty zanosi do domu pod obrazy Świętych. Na znak uroczystości w rozmaitych stronach ubierają się w pierwszy dzień żniw odświętnie. Młodzież, tak dziewczęta jak parobcy, ozdabiają głowy świeżemi kwiatami.

Jak do pierwszego dnia żniw, tak też i do pierwszych zżętych kłosów przywiązuje się szczególne znaczenie. Wróży się z nich pomyślne zbiory, składa w kościele, jako dar najprzedniejszy, zawiesza w domu pod obrazami św. Przypisują też pierwszym kłosom moc uzdrawiającą. Sądzi się, że są one skutecznem lekarstwem na bóle w krzyżu. W tym celu żeńcy pierwszemi kłosami opasują sobie plecy, mniemając, że to ich uleczy i sił do pracy przysporzy.

Również ostatnie kłosy ścina się obrzędowo, podług tradycji i przechowuje się w domu do następnego roku. Przy zbieraniu reszty żniwa w niektórych okolicach przystrają się wóz ostatni, wiozący resztę zboża, kłosami lub stręczynami, wsadza w koła t. zw. klekoty, które, trącając o końce koła lub szprychy, z daleka ludziom oznajmiają, że gospodarz ukończył zwózkę zboża. Prócz tego zachował się jeszcze i ten zwyczaj, że kobietę lub chłopa dożynającego ostatnią wiązkę zboża wiążą lub oblewają wodą na znak, aby pamiętał, że kto ostatni dożyna lub dowozi, jest leniuchem. U nas robią zwykle chłopa ze szmat, naturalnej wielkości, kładą na głowę wieniec z kłosów i wsadzają takowego na ostatni wóz i z tem jedzie fornal do stodoły. Na klepisku zwykle spotyka go kąpiel ze strony ludzi, będących w sąsieku, gdzie dziewczęta zwykle go oblewają niespostrzeżenie z góry do dołu. Ostatnie kłosy noszą różne przezwiska: „dziada“, „baby“, ale najczęściej „kozy“ albo „przepiórki“. We wielu stronach Polski stroją na polu „przepiórkę“, która tak wygląda: Gdy żniwa dobiegają końca, żniwiarki na najwidoczniejszem miejscu zostawiają nieco kłosów, dzielą je na 3 części i z każdej plotą warkocze, które potem zawiązują razem przy kłosach i ozdabiają kwiatami. Pod tem sztywno stojącem sklepieniem kładą na ziemi kamień, wyobrażający stół, pokrywają obrusem i składają na nim kawałek chleba, grosz i sól. Taka wystrojona „przepiórka“ zostaje na polu, dopóki jej nie zorzą. Skąd się wzięła nazwa „przepiòrki“, nie wiadomo, zapewne od przepiòrki, przebywającej chętnie w zbożu. Przecież w głosie przepiórki, odzywającej się ze zboża, ludziom zdaje się, że słyszą nawoływanie: „pòjdźcie pleć, pòjdźcie żąć“. A gdy żniwa skończone i bujne łany zbóż zamienią się w ścierniska, przepiórka woła żałośnie: „niema nic“.

Gdy padły ostatnie kłosy, następuje uroczyste zakończenie żniw, znane w całej Polsce pod nazwą dożynki, okrężne albo wieniec. Po pracy więc nastaje zabawa i odpoczynek. To też grajkowie wiejscy stroją skrzypeczki, basista smyk pociąga, bo wieczorem mają raźno zagrać na dożynkach! Przodownica, t. zn. ta, która w czasie żniw najpilniej pracowała, niesie piękny wieniec, uwity z kłosòw, przybrany kwiatami i wstęgami i wręcza go dziedzicowi. Wesoło gra muzyka i rozlegają się pieśni żniwiarzy.

Najładniejsza z pieśni dożynkowych to następująca:

Otwieraj, panie, szerokie wrota,
Niesiem wianuszek z samego złota,
Nie żałuj, panie, siwego źrebca,
Ślij po muzykę, choć do Królewca.

Nie żałuj, panie, siwego konia,
Ślij po muzykę, choć do Torunia,
Zaścielaj, panie, stoły i ławy,
Jedzie do ciebie gość niebywały.
Plon, niesiem plon!

Najwspanialej obchodzi się wieniec w ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Tam przodownica składa najpierw piękny wieniec na ołtarzu w kościele i dopiero potem wręcza go dziedzicowi. Dożynki kończą się zawsze ucztą i tańcami. Dawniej pieczono na nie całe woły, barany tłuste i stawiano kosze kołaczów. Piękny był też zwyczaj dawny w okolicach Krakowa. Otóż pierwszy chleb, wypieczony z nowego żyta składano na złotym półmisku w darze królowi polskiemu. Zwyczaj ten zachowywano jeszcze za Stanisława Augusta.

Miłe są sercu nasze staropolskie zwyczaje żniwiarskie, które tyle wieków się przechowały. Polska słynęła na cały świat „ze złotej pszenicy“

i obfitości zbóż, któremi żywiła nietylko siebie, lecz i obce narody. Oby i w tym roku Bóg błogosławił żniwom na ziemiach polskich i użyczył ziarna tej rzeszy polskiej spragnionej i głodnej.

Miłosierny żniwiarz.

Było to podczas żniwa. Na polu żniwiarze kładli w rzędach żyto, dzwoniły kosy, szeleściały kłosy, a słońce gorący żar lało na ziemię. Wtem jeden ze żniwiarzy usłyszał pisk przepiórki, niespokojnie krążącej nad żytem. Rozgarnął stojące na tem miejscu kłosy i zobaczył gniazdko na ziemi, a w niem cztery drobne przepióreczki, nie umiejące jeszcze latać. — Litościwy żniwiarz nie ściął kłosów, otaczających gniazdko, lecz zostawił je w spokoju, aby przepiórka sama mogła dziatki swe wychować pod osłoną żyta, bo gdyby gniazdko zostało wśród ścierniska, z pewnością dojrzałby je i porwałby je jastrząb.

Litościwy i szlachetny człowiek nie sprawia nawet zwierzęciu ani ptakowi przykrości.

MOST WESTCHNIEŃ WE WENECJI.

POWIEŚĆ. 13

Zagadnięty powstał i przeczytał donośnym głosem:

Niechaj doża się strzeże. Życie jego zagrożone. Nienawiść księcia Rubino jeszcze tylko się wzmogła pod wpływem doznanych zaszczytów. Pod pozorem ofiarowania doży cennego sztyletu zamierza książę zjawić się w radzie, ale w chwili, gdy Moro zechce sztylet odebrać, Rubino rzuci się na niego, aby go przebić. A chociażby tylko najlżejszą zadał mu ranę, chociażby tylko zadrasnął skórę, musiałby doża umierać, albowiem sztylet będzie zatruty. W zamieszaniu, które ten wypadek spowoduje, zamyśla książę wymknąć się i na placu św. Marka śmierć doży ludowi ogłosić. Liczy na to, że tłum na miejscu ogłosi go następcą doży we Wenecji. Zatem strzeżcie się!

Po przeczytaniu tych słów podniósł się na sali krzyk oburzenia. Moro skinął ręką; aby nakazać milczenie i zabrał głos:

— To jest oszczerstwo — zawołał — bo tak nisko nie może upaść żaden człowiek.

— O tak! on jest zdolny do takiej zbrodni — krzyknął jeden ze zebranych. — Stawiam wniosek, aby sprowadzić katów, którzyby go zaraz pochwycili, gdy sztylet wyciągnie.

Wszyscy potwierdzili to żądanie, więc Moro nacisnął na guziczek w ścianie. Natychmiast ukazali się Bartolo, Rafael i Marja. Purpurowe płaszcze i maski szczelnie ich zakrywały, bo we Wenecji wszystko było otoczone tajemnicą, szczególniej zaś sprawy i urzędy publiczne. Doża, odwróciwszy się do katów, rzekł:

— Stańcie po moich obu stronach. Za chwilę ukaże się tutaj człowiek, który pragnie mnie zamordować. Uważajcie na jego poruszenia, a gdy zobaczycie, że chce mi wręczyć sztylet, pochwyćcie go, wyrwijcie mu broń, ale bądźcie ostrożni, bo sztylet zatruty.

Bartolo i Rafael stanęli przy lewym i prawym boku księcia, a Marja stanęła w środku i tak czekali, co nastąpi.

Niezadługo otworzyły się główne podwoje sali i ukazał się książę Rubino.

Zapanowała śmiertelna cisza, oczy wszystkich senatorów spoczęły na nowo przybyłym. Ta cisza wydała się księciu złowrogą, a gdy nadto ujrzał katów, zachwiał się prawie w przeczuciu zdrady. Ale opanował swą słabość i nie chcąc być posądzonym o brak odwagi, śmiało skierował się ku doży i przemówił:

— Potężny władco zaszczytnej republiki! W święto Bożego Ciała zaszczyciłeś mnie honorami, więc pozwól, że tutaj w obecności całego senatu złożę me podziękowanie i podarek. Pragnę, abyś go przyjął jako dowód, że jestem ci zupełnie oddany.

Senatorowie wszyscy podnieśli się z miejsc, gdyż każdy był ciekawym, co się teraz stanie. Rubino wyjął sztylet z kosztownej pochwi i ciągnął dalej:

— Pozwól, że cię nauczę, jakim kunsztem sztylet z pochewki wyjmować należy.

Nacisnął na wspaniały klejnot i schwycił za rękojeść, aby sztylet podać doży. Ten, wystraszony, cofnął się, a kaci rzucili się równocześnie na księcia i wydarli mu broń z ręki. Zdumiony podniósł Rubino głowę.

— Co to ma znaczyć? — zapytał.

— Pytasz się? — odparł doża. — Wiedz, że twój podstęp wykryty. W paszczy lwa znalazło się oskarżenie na ciebie. Wiemy, że przybyłeś tutaj nie, aby mnie uczcić, ale aby mnie zamordować.

— Sprawiedliwy Boże, jakież podłe oszczerstwo — zawołał Rubino. — Nigdy, ani na chwilę nie miałem podobnej myśli.

— Dlaczego zatem przybyłeś ze zatrutym sztyletem? — zapytał doża.

— Ależ ten sztylet nie jest zatruty — odparł książę z siłą i spokojem. — Chciałbym słyszeć to nędzne oskarżenie.

Doża podał pergamin jednemu ze zamaskowanych inkwizytorów, który przeczytał znaną już treść głosem uroczystym i grobowym. Książę, słuchając, zbladł.

— Jak się nazywa ten podły kłamca? — zapytał.

— Republika pozwala zataić oskarżycielom ich nazwiska i nikt nie ma prawa tego dochodzić, bo tylko w ten sposób wszystkie zbrodnie można na jaw wydobyć — rzekł doża. — A teraz, czy jeszcze twierdzisz, że sztylet nie jest zatruty?

— Naturalnie obstaję przy tem, co powiedziałem, bo całe to oskarżenie jest tylko wymysłem.

— Za nic w świecie nie chciałbym popełnić niesprawiedliwości — zawołał doża — więc trzeba sprawdzić, po czyjej stronie kłamstwo.

— Przyprowadźcie tutaj natychmiast zdrowego psa — odezwał się inkwizytor, a na znak dany kat opuścił salę.

Tymczasem wzburzenie obecnych rosło ciągle, szlachta groźnie nacierała na księcia i niejeden był gotów czynnie go znieważyć i gdyby było doszło do jakiej bòjki, z pewnością książę byłby padł trupem na miejscu.

Po chwili kat wrócił, prowadząc za sobą charta, którego na stole przed dożą postawił.

— Weź ten sztylet — odezwał się inkwizytor — i przetnij nim skórę psa do krwi.

Natychmiast rozkaz został spełniony; kat naciął lekko skórę zwierzęcia, które drgnęło, jakby pod ukłuciem szpilki, potem usiadłszy patrzało dokoła, jakby oglądając obecnych. Nagle chwyciły biedne stworzenie silne konwulsje, zaczął drgać i wić się, a w niespełna dziesięć minut leżał już nieżywy.

(C. d. n.)

Niewykorzystana energja słońca.

Prof. Brazier przedstawił ostatnio w Akademji Francuskiej, iż na podstawie wyliczeń z ostatnich 48 lat, poczynionych w Parc Saint-Maur, na każdy centymetr kwadratowy Paryża wypada w ciągu roku przeciętnie 93 kalorje energji słonecznej, t. j. 72 w lecie i 21 w zimie.

Gdyby niebo było zawsze czyste i bez chmur, wypadłoby tych kaloryj dwa razy więcej, bo 140 kaloryj. Gdyby zaś ziemia nie była otoczona swoją atmosferą, wypadłoby aż 220 wielkich kaloryj.

Jaka szkoda, że energję tę wykorzystują tylko rośliny, reszta marnuje się niewykorzystana jeszcze na dachach domów i jezdniach ulic.

Wykorzystanie odpadków papierowych.

Inżynier sztokholmski Brehmer wynalazł sposób wyzyskiwania nawet najbrudniejszych odpadków papieru tak, aby dawały dochód gminom miejskim. Obliczając, że np. Sztokholm, liczący około pół miljona mieszkańców, mógłby oczyścić i wyzyskać rocznie 11.000 tonn brudnego i wyrzucanego papieru, Brehmer dochodzi do wniosku, że przeròbka tego papieru dałaby rocznie produkt, wartości 2.700.000 koron szwedzkich i przyniosłaby 10 proc. od kapitału, włożonego w budowę odpowiedniej fabryki, zatrudniającej około 100 robotników.

W ten sposób przynajmniej połowa papieru, zużywanego w Szwecji, którego wartość obliczana jest na 18.000.000 koron szwedzkich, dałaby się wyzyskać, przynosząc nietylko dochòd miastom, ale także ochraniając od zagłady lasy szwedzkie, które dostarczają drzewa do wyrobu masy papierowej.

Grobowiec z przed czterech i pół tysiąca lat.

Ekspedycja Muzeum Brytyjskiego odkryła w miejscowości Ur, w Chaldei, grobowiec z kośćmi człowieka, żyjącego przypuszczalnie około 2.650 roku przed Chr. Kości należały widocznie do mężczyzny, gdyż obok nich znaleziono broń z bronzu, między innemi trzy olbrzymie włócznie, tak wielkich rozmiarów, jakich jeszcze żadne wykopalisko dotąd nie dostarczyło. Oprócz broni w grobowcu znaleziono różne naczynia bronzowe, niektóre bardzo kunsztownie wykonane, oraz około dwustu tabliczek, pokrytych pismem klinowem. Szkielet posiadał również bogate ozdoby, głowę zdobiło sześć złotych opasek, na szyi zawieszone były trzy sznury, składające się z paciórków złotych i drogich kamieni równych rozmiarów, na piersiach szkieletu znajdowały się cztery złote i tyleż srebrnych napierśników, wreszcie na palcach były pierścienie. Wykonanie tych ozdób świadczy o wysokiem poziomie sztuki owej epoki z przed czterech i pół tysiąca lat.

Ruiny nieznanego miasta koło Baku.

W czasie prac przy budowie kanału naftowego w Baku-Batum natrafiono na ruiny nieznanego starożytnego miasta. Znaleziono m. in. części filarów i balustrad oraz wazy gliniane. Dla bliższego zbadania wykopalisk wyruszy niebawem do Baku specjalna ekspedycja archeologiczna.

Radjo u trędowatych.

Na jednej z wysp oceanu Spokojnego znajduje się osada, u wejścia której mogłyby widnieć słowa napisu nad wrotami „dantejskiego piekła": „Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją". Osadę tę zamieszkują ludzie, na których trąd położył okrutne piętno niezawodnej śmierci, ludzie, dla których świat z dniem każdym, może z każdą godzinę, ginie z oczu we mgle dojmującego smutku i tęsknoty za uchodzącem życiem, skazańcy, nad którymi niema zmiłowania i którzy przestają istnieć dla świata — jeszcze za życia.

I oto, jak Anioł Pocieszenia, do tego królestwa śmierci zstępuje na falach eteru cud nowoczesnej techniki — radjo. Niesie ono skazańcom królewski dar muzyki, niesie im żywe słowo i dobrodziejstwo obcowania z dalekim światem ludzi zdrowych, który się od nich odwrócił.

Stacja iskrowa Wyspy Trędowatych jest uposażona w aparat 5 lampowy oraz głośnik i udostępnia swoim słuchaczom nowozelandzkie, japońskie i amerykańskie programy.

Łamigłówka w trójkącie

ul.: Kirgiz z pod Lubawy.

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . . . .

. . . . .

. . . .

. . .

. .

.

Zapełnić kropki literami, aby rząd pierwszy oraz pierwsze litery pionowo utworzyły życzenie pomyślności.

Znaczenie wyrazów w dalszych rzędach:
2. Nazwa ksiąg świętych religji Zoroastra.
3. Figura geometryczna.
4. Wybrzeże w Afryce.
5. Imię cesarzowej francuskiej.
6. Zwierzę z grupy mięczaków.
7. Nazwa gwoździa drewnianego.
8. Zwierzę z rzędu gryzoniów.
9. Utwòr poetycki.
10. Spójnik.
11. Samogłoska.

Sylaby: Bok—bar—bóbr—ćwiek—ezwo—eu—e—da—gen—mak—ja—o—ro—śli—sta—da,—we—zi zen—zan—że,—że—szczęść—bo.

Pytanie geograficzne

(uł. „Arab" z N.)

Jakie miasto w Polsce nosi nazwę zwierząt leśnych?

Rozwiązanie zagadki I. z Nr. 17.

1. **J**akób Sobieski — 5. **F**regata
2. **O**rkan — 6. **B**rzezina
3. **Z**abójstwo Przemysława — 7. **E**pir
4. **E**fez — 8. **M**afia

Józef Bem

nadesłali: „Balladyna", „Czarna perełka", „Liljana" z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy", „Perykles" z Brodnicy, „Stały czytelnik".

Rozwiązanie zagadki II. z Nr. 17.

Symbolem średniowiecznego rycerza jest szeroki pas i ostrogi

nadesłali; A. B. z R., „Echo z za gór", „Kirgiz z pod Lubawy", „Lotnik z pod Lidzbarka", „Stały czytelnik", „Zawisza Czarny".